Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 10 Kraków, niedziela 11 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi: 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 316.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Minister skarbu protegiuje spekulacye walutowe

Brat p. Władysława Grabskiego, p. Stanisław Grabski był niegdyś ekonomistą, zanim został zawodowym agitatorem narodowo-demokratycznym; i dlatego p. Władysław Grabski został ministrem skarbu. Jeżeli już ekonomia ma być rodowym przywilejem Grabskich, to p. Władysław Grabski wykazuje kwalifikacye na ekonoma, nie na ekonomistę.

Swym projektem ustawy o relacyi marki i korony, oraz swą mową sejmową, mającą ten projekt uzasadnić, dowiódł on, że niema ani cienia przesady, jeśli się o nim mówi jako o naiwnym dyletancie i analfabecie ekonomicznym.

W projekcie swoim ustanawia on stosunek marki polskiej do korony przymusowo na 70 marek za 100 K i grozi więzieniem do roku i grzywną do miliona marek za niestosowanie się do tej relacyi. Otóż nawet p. Karpiński, który także nie był orłem, oświadczył swego czasu, że relacyę, która ma się stać ustawową, ukrywać będzie do ostatniej chwili, rozumiejąc dobrze, że przedwczesne jej ujawnienie da pochop do niebywałych spekulacyj walutowych. Tej podstawowej prawdy nie rozumie p. Grabski; ujawnił on swem sławetnem rozporządzeniem, a obecnie potwierdził swym projektem ustawy zamierzoną relacyę **urzędową na długo,** zanim się ten projekt stanie ustawą. I co tem wywołał? Niebywałą spekulacyę walutową. Mianowicie obecnie można kupić marek polskich, ile się chce, w bankach po K 1·10, a u prywatnych weksiarzy nawet po K 1·— za markę. Otóż spekulant, który teraz nakupi marek polskich, ile tylko może, zrobi złoty interes, albowiem p. Grabski gwarantuje mu ustawę, że sprzeda potem te marki po K 1·43, czyli **minister skarbu gwarantuje spekulantowi walutowemu pewny zysk 33—43 halerzy na każdej marce,** zysk legalny, bo nakazany ustawą! Biada mi, jeżeli po uchwaleniu przez Sejm projektu p. Grabskiego zechcę temu spekulantowi dać za markę mniej niż K 1·43, bo zato **zamknie mnie on na rok do kryminału!** Ani halerza nie śmie brakować do zagwarantowanego spekulantowi zysku, na którego straży stawia p. Grabski rygor kryminału i konfiskaty majątku przeciw każdemu, ktoby się nie chciał dać okraść przez spekulanta!

I już nazajutrz po mowie p. Grabskiego rozpoczęło się na niebywałą skalę wykupywanie marek polskich we wszystkich bankach i kantorach przez spekulantów, którzy błogosławią p. Grabskiego jako swego dobroczyńcę!

A teraz druga strona medalu. W swem sławetnem rozporządzeniu nakazał p. Grabski, że wypłaty i **wpłaty** w urzędach państwowych mają być uskuteczniane wedle relacyi 70 Mk = 100 K, czyli 100 Mk = 143 K. Otóż na wpłacie po tym kursie mogliby się trochę odszkodować Małopolanie za straty, jakieby im przyniosły wypłaty rządowe po tym kursie. Bo **kto ma zapłacić podatku 143 K, ten kupi sobie 100 Mk w kantorze za 110 K,** zaniesie tych 100 Mk do urzędu podatkowego, który rozporządzeniem p. ministra obowiązany jest przyjąć tych 100 Mk za 143 K, i w ten sposób podatnik zapłaci rządowi tylko 110 K zamiast należnych 143 K, zaoszczędzając sobie 33 K. Cóż kiedy galicyjskie urzędy podatkowe są mądrzejsze od p. ministra i nie chcą słuchać jego głupich rozporządzeń! Oto poprostu galicyjskie urzędy podatkowe **nie chcą przyjmować podatków w markach.** Wprawdzie to jest bunt przeciw rozporządzeniu przełożonej władzy, a więc smutny objaw anarchii, ale trzeba przyznać, że ci urzędnicy, którzy tak zlekceważyli rozporządzenie p. ministra, mają zupełną racyę i **działają uczciwie w interesie skarbu państwa, chroniąc go przed milionowemi stratami.** Urzędnikom małopolskim obiecał p. Grabski dopłacić ze skarbu państwa różnicę kursu powstałą przez wypłacenie im pensyj w markach. Któżby jednak skarbowi państwa dopłacił **różnicę kursu** powstałą przy wpłacie podatków w markach? Może p. Grabski z własnej kieszeni? Chyba nie.

Taki oto galimatyas powstaje, gdy tępy ignorant jest ministrem.

Mowa p. Grabskiego, którą we wczorajszym numerze mogliśmy podać tylko w skróceniu, odsłania całą otchłań jego osobliwych pojęć nietylko skarbowych, lecz także **konstytucyjnych.**

„Na kresach wschodnich — wywodził on — zaprowadzono przymusowy kurs rubla i marki, rubel równa się marce, pomimo że na giełdzie warszawskiej płacono 200 marek za 100 rubli. Otóż istotnie dziwić się trzeba, że co **zrobiono na kresach wschodnich** w stosunku do rubla, **nie zrobiono w Małopolsce** w stosunku do korony".

A więc w pojęciu p. Grabskiego obszar okupowany, tuż za frontem bojowym położony, nie wcielony do państwa polskiego jest tem samem, co prowincya Rzeczypospolitej!

Nas tu, w Małopolsce, chce konstytucyjny minister tak traktować, jak dowódca frontu traktuje obszar okupowany!

Jakżeto? Czy Małopolska jest „okupacyą" dla p. Grabskiego? Dowódca frontu musi w kraju okupowanym, leżącym w pobliżu linii bojowej, wydawać przymusowe zarządzenia, ażeby uniemożliwić spekulacyę, która wobec popłochu naturalnego u ludności żyjącej tuż za frontem, święciłaby orgie. Tam nikt nie pyta o sprawiedliwość tego rodzaju zarządzeń; jakie są, dobrze, że są. Ale w kraju nie pozostającym pod dyktaturą wojskową, w Rzeczypospolitej urządzonej konstytucyjnie — nawet poglądów takich wygłaszać nie wolno ministrowi!

Rzekomo naukową i rzekomo praktyczną podstawą, którą p. Grabski uzasadnić usiłuje swój dziki pomysł, jest stosunek między siłą kupna marki, a siłą kupna korony. Jutro zamieścimy artykuł posła dra **Diamanda,** wykazujący całą bezpodstawność tej podstawy.

Tu zaznaczymy jeszcze tylko, że mowa pana Grabskiego była tak słaba, że mimo zaciętej — łagodnie mówiąc — niechęci Królewiaków względem Galicyi, a więc mimo przychylnego mu z góry usposobienia przeważającej większości Sejmu, mowa jego w Sejmie wrażenia nie wywarła.

Gdyby poziom Sejmu był wyższy, to p. Grabski po tylu głupstwach, jakich narobił, ani godziny dłużej nie byłby ministrem.

* * *

Wczorajsze sprawozdanie sejmowe uzupełnić należy epizodem, który się zdarzył podczas mowy tow. posła dra **Diamanda.** Gdy ten krytykował stanowisko p. Grabskiego w kwestyi walutowej, wówczas narodowo-demokratyczny poseł miasta Warszawy **de Rosset, nałogowy pijak,** wyrzucony z Towarzystwa architektów za nieczyste sprawki, ośmielił się bezczelnie krzyknąć pod adresem posła Diamanda:

— Bankier!

Na to poseł Diamand odparł z flegmą:

— **Łżesz!**

Zerwał się tumult, prawica zaczęła wykrzykiwać, lewica nie pozostała jej dłużną odpowiedzi.

Gdy się wrzawa uciszyła, oświadczył **marszałek,** że przywołuje posła Diamanda do porządku.

Na to poseł dr Diamand: Skoro nie doznałem ochrony od p. marszałka, który posłowi Rossetowi nie udzielił nagany, musiałem sobie sam wymierzyć sprawiedliwość.

* * *

(PAT) **Warszawa,** 9 stycznia.

Komisya skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem posła Głąbińskiego odbyła w obecności posłów małopolskich zebranie, na którem minister skarbu Grabski wyłuszczył motywy projektu ustawy w przedmiocie ustanowienia marki polskiej prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze polskim, i udzielił wyjaśnień na zapytania poszczególnych członków zebrania. Przewodniczący odroczył następnie obrady do soboty 10 b. m., aby posłom małopolskim dać czas do rozpatrzenia sprawy.

Posłowie małopolscy odbyli dziś, pod przewodnictwem posła Witosa, zebranie dla naradzenia się nad rządowym projektem ustawy dotyczącej unormowania relacyi marki do korony. Postanowiono zażądać zaprowadzenia relacyi przedwojennej 117 K = 100 Mk, która jednak ma dotyczyć tylko korony znajdującej się wewnątrz państwa. Komisya w skład której wchodzą: Witos, dr. Adam, dr. Diamand, dr. Kiernik, dr. Loewenstein i Stapiński, ma rozpocząć ze stronnictwami rokowania. **Dr. Diamand** oświadczył, że **klub P. P. S., bez względu na dzielnicową przynależność swoich posłów, będzie głosować solidarnie za wnioskami domagającemi się ustalenia relacyi przedwojennej.**

Komisya wydelegowana przez posłów Małopolski dla rokowań ze stronnictwami, konferowała wieczorem z przedstawicielami poszczególnych stronnictw. Przebieg rokowań wykazał tendencyę osiągnięcia porozumienia. Delegaci stronnictw przedłożą sprawę swoim klubom do zadecydowania.

Ministerstwo skarbu kłam zadaje ministrowi skarbu!

Warszawa. (PAT). Ministerstwo skarbu komunikuje: W numerze 321 „Głosu Narodu" z dnia 31 grudnia 1919 umieszczona została wzmianka pod tytułem: „Polska kupowała korony za granicą". We wzmiance tej podana została nie odpowiadająca rzeczywistości wiadomość, jakoby poprzedni minister skarbu zakupił zagranicą koron za kilkaset milionów. **Ministerstwo skarbu żadnych zakupów koron niestemplowanych nie czyniło,** nabywało jedynie tylko korony stemplowane, które jako zwykłe dewizy przyszłej unifikacyi waluty polskiej, wymianie na marki polskie podlegać nie będą.

(A więc **p. Grabski kłamał,** opowiadając w Sejmie o zakupnie pół miliarda koron niestemplowanych, wzniecając tem burzę okrzyków przeciw swemu poprzednikowi, p. Bilińskiemu! Teraz ministerstwo skarbu przygważdża **kłamstwa** ministra skarbu p. Grabskiego. To już zupełna Rzeczpospolita Babińska! Przyp. Red.).

TELEGRAMY

z dnia 10 stycznia

Na froncie wschodnim

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 9 bm. **Front litewsko-białoruski:** Oddziały nasze odparły kontrataki bolszewickie na nowe nasze pozycye, na północ i wschód od Dyneburga, biorąc jeńców i karabin maszynowy. Na południe od Połocka oddziały nasze dokonały śmiałych wypadów, rozbijając bolszewików pod wsią Czerświaty i Kielami, biorąc dwa karabiny maszynowe, kilkudziesięciu jeńców i zdobycz wojenną. Na południowy wschód od Bobrujska bolszewicy pod wpływem naszego śmiałego wypadu ogarnięci paniką opuścili swe pozycye na wschód od rzeki Ptyczy.

Front wołyński: Sytuacya bez zmiany.

P. o. szefa sztabu generalnego **Haller** generał-podporucznik.

Zdobycie Taganrogu przez bolszewików

Zupełna klęska Denikina

Praga. (PAT). Czeskie biuro prasowe zamieszcza następującą depeszę iskrową, przejętą z Moskwy: **Zdobyliśmy Taganrog** nad Morzem Azowskiem. Zdobycie Taganrogu przez wojska czerwone oznacza dla naszych południowych nieprzyjaciół cios niepowetowany. Kiedy **Denikin** przed kilku miesiącami posunął się aż pod miasto Oreł, czynił już przygotowania do uroczystego wkroczenia do Moskwy. Obecnie **pobite jego wojsko** zostało zagnane do morza Azowskiego i wkrótce spędzone zostanie do morza Czarnego, do którego wybrzeży udają się oddziały czerwonej armii.

W Rosyi bolszewickiej

Paryż. (PAT. Radio warszawskie). Z Genewy donoszą, że robotnicy hut na Uralu powstali przeciwko bolszewikom.

Zjazd kupiecki w Gdańsku

Warszawa. (PAT). **Celem zapoznania ogółu polskiego kupiectwa ze znaczeniem i żądaniem Gdańska oraz zadzierzgnięcia stosunków, zjednoczenie polskich kupców i przemysłowców w Gdańsku zwołuje na 27 i 28 stycznia ogólno-polski zjazd kupiecki w Gdańsku. Wszystkie bratnie organizacye i koledzy Polacy z całego obszaru polskiego jak najuprzejmiej proszeni są o łaskawy jak najliczniejszy udział w Zjeździe przez delegatów lub osobiste przybycie. Aby pokonać trudności w rozlokowaniu przybywających, prosi komisya organizacyjna Zjazdu by do dnia 15 stycznia 1920 r. wszyscy przybywający przysłali osobne zawiadomienie albo do firmy „Rebus" w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 16-18) albo do firmy „Bałtyk" w Gdańsku (ulica Pfefferstadt).**

Sądownictwo na Górnym Śląsku

Lyon. (PAT). (Radio warszawskie). Komisya niemiecka von Wilsona i komisya Lerenda **przeprowadziły wspólnie narady szczegółowe** w kwestyi sądownictwa apelacyjnego dla Górnego Śląska. **Niemcy zaproponowali sąd apelacyjny w Wrocławiu, a skoro sprzymierzeńcy nie przyjęli tej propozycyi, osobną podkomisyę** Trybunału Rzeszy w Lipsku.

Cerkiew czesko-słowacka

Praga. (PAT). Dnia 8 bm. odbył się tu walny **zjazd** reformowanego duchowieństwa czeskiego. Obradowano nad wnioskiem odłączenia się od kościoła rzymsko-katolickiego i nad utworzeniem **samoistnej cerkwi czesko-słowackiej.** W głosowaniu **nad tym wnioskiem oddano 211 ważnych głosów. Z tego 140 głosów padło za wnioskiem, a 66 przeciw.** Wobec tego wyniku głosowania **proklamowano odłączenie się od kościoła rzymsko-katolickiego i utworzenie samoistnej cerkwi pod nazwą „Cerkiew czesko-słowacka.** Tymczasowy zarząd cerkwi będzie powierzony wydziałowi cerkiewnemu złożonemu z 12 członków. Na walnym zjeździe wybrano zaraz 6 członków tego wydziału.

Międzynarodowe narady inspektorów pracy

Warszawa. (PAT). Jak nam komunikuje **ministerstwo** pracy i opieki społecznej, w czasie **trwania** międzynarodowej konferencyi pracy w Waszyngtonie obecni na konferencyi jako delegaci i rzeczoznawcy inspektorzy pracy różnych krajów, zebrali się z inicyatywy francuskiego głównego inspektora pracy inż. F. Sokala i odbyli kilka posiedzeń dla wzajemnej informacyi, przyczem postanowili odtąd zbierać się corocznie w czasie trwania sesyi międzynarodowych konferencyi pracy i na radach nad sprawami organizacyi działalności inspekcyi pracy. Powołano komitet, który ułożył program sesyi przyszłorocznej. Do komitetu weszli: G. Bellhouse, zastępca głównego inspektora pracy (Wielka Brytania), F. Sokal, główny inspektor pracy (Polska), p. K. Hasolgren, inspektorka pracy (Szwecya), dr H. Wegmann, starszy inspektor pracy (Szwajcarya) i p. Boulin, starszy inspektor pracy (Francya).

SEJM

(PAT) **Warszawa**, 10 stycznia 1920 r.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł dr. **Peri** wniósł interpelacyę w sprawie wprowadzenia urzędów rozjemczych na podstawie ustawy o ochronie lokatorów. O przygotowaniu odpowiedniej

liczby sił do służby pocztowej

referował pos. Szymański: **Pod względem sieci pocztowych Polska** stoi jeszcze gdzieś **na szarym końcu** państw europejskich, obok Turcyi i Rosyi. Obecnie jest w Polsce zaledwie 2103 urzędów pocztowych. Rozgałęzieniu sieci pocztowej przeszkadza przedewszystkiem brak wyszkolonego personalu, toteż ministerstwo wprowadziło kursy samokształcenia. Dotychczasowe kursy w Warszawie i różnych miastach prowincyonalnych wydały ogółem 820 kandydatów. Oprócz urzędników ruchu, brak jest także personalu kierowniczego. W tym względzie istnieje projekt stworzenia t. zw. akademii pocztowej. Z powodu braku służby administracyjnej zamiast potrzebnych 10 urzędów dyrekcyjnych utworzono zaledwie 5. Bardzo ważnem jest także stworzenie t. zw. składnic, t. j. powierzanie osobom godnym zaufania przyjmowanie i doręczanie przesyłek pocztowych. Ze względu na brak kolei zaleca się zaprowadzenie komunikacyi samochodowej. Te wszystkie postulaty mieszczą się w przedłożonych rezolucyach, a prócz tego ostatnia rezolucya domaga się ubezpieczenia personalu ambulansowego na wypadek kalectwa lub śmierci, tudzież powiększenia wynagrodzenia za służbę nocną.

Pos. **Stapiński** zauważa, że najbardziej naglącą jest sprawa poczty amerykańskiej. W dniu 1 stycznia b. r. w urzędzie pocztowym Kraków II znajdowało się 29 worów korespondencyi amerykańskiej, 2 stycznia 186 worów. Zdarzają się liczne wypadki niedochodzenia listów, lub też dochodzenia bez zawartości pieniężnej. Pozatem mowca przytacza fakt, że w Poznańskiem urzędnicy pocztowi Polacy muszą składać w Dyrekcyi poczt podania w języku niemieckim i w tymże języku otrzymują odpowiedź. W Dyrekcyi pocztowej w Poznaniu obowiązują dotychczas „Amtsblatty" otrzymywane z Berlina.

Pos. **Matakiewicz** wnosi następującą rezolucyę: Wzywa się Ministerstwo poczt i telegrafów, aby zarządziło, że jednym z warunków przyjęcia na kurs zawodowy, jest uprzednie odbycie stosownej praktyki w jednym z urzędów pocztowych.

Izba przyjęła wnioski komisyi i rezolucyę posła Matakiewicza.

W sprawozdaniu komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie ułatwienia bytu

nauczycielstwu we wschodniej Małopolsce

pos. Godek stwierdza ogólnie krytyczne położenie urzędników państwowych, wśród których szczególnie cierpią urzędnicy we wschodniej Małopolsce. Imieniem Komisyi domaga się przedłożenia w terminie 2-miesięcznym projektu pragmatyki służbowej i statutu emerytalnego. Izba przyjmuje wnioski komisyi.

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi odbudowy kraju

zaatakował delegata Gałeckiego

bardzo ostro poseł Maryłski, który oświadczył:

P. Gałecki według naszego kodeksu karnego za przekroczenie swoich atrybucyi powinien być postawiony w stan oskarżenia. To jest odpowiedź Związku Ziemian.

Marszałek przerywa mowcy. W centrum wrzawa.

Następnie odesłano do komisyi spraw zagranicznych wniosek ks. Lutosławskiego w sprawie powrotu ionnej dywizyi z armii Hallera ze Syberyi do kraju.

Następne posiedzenie we wtorek.

Warszawa. (PAT). Komisya ochrony pracy w obecności delegatów ministerstwa pracy po wysłuchaniu referatów rozpatrywała między innemi według referatu pos. **Żuławskiego** wniosek o poddanie **inspektorów przemysłowych w Małopolsce** pod zakres władzy ministerstwa ochrony pracy.

ROZMAITOŚCI

Seanse spirytystyczne środkiem oszustwa. Żona pewnego kapitana marynarki — jak donosi „Żołnierz Polski" w ostatnim numerze — osoba skłonna do chorób nerwowych, zapoznała się w czasie długiej nieobecności męża ze spirytystycznemi kołami i zaczęła pilnie uczęszczać na seanse. W tych posiedzeniach spirytystycznych brali także udział dwaj młodzi ludzie, którzy doskonale opanowali wszystkie tajniki medyumizmu. Obaj ci młodzieńcy odznaczali się elegancyą powierzchowności, a jeden z nich był śpiewakiem o silnym, czystym metalicznym głosie. Chora nerwowo kobieta zupełnie opanowana przez nadzwyczajne siły i towarzyskie talenty wywoływaczy duchów, rzuciła się z całą namiętnością w wir eksperymentów spirytystycznych. Jeden z oszustów wmówił jej, że jest doskonałem medyum, przyczem tak zręcznie operował „duchami", iż wyłudził od łatwowiernej adeptki spirytyzmu 30.000 koron w gotówce i klejnoty wartości 25.000 koron. Kiedy powrócił mąż i dowiedział się o wynikach seansów, zwrócił się do prokuratoryi o interwencyę. Spirytystę aresztowano, pieniędzy jednak już nie znaleziono.

Nieznośne stosunki w urzędzie pocztowym w Jaworznu. Donoszą nam z Jaworzna:

Już od tygodnia daje się odczuwać brak znaczków pocztowych w tutejszym urzędzie pocztowym. Można tylko otrzymać 50, 20 halerzowe i wyższe jak 1 K. znaczki pocztowe. Innych zupełnie brak. Do tego jeszcze obdzielano znaczkami 20 hal. tak, że kto chciał więcej otrzymywał tylko dwa. Zważywszy, iż przez to państwo ponosi wielką szkodę, albowiem przez to zamiera wszelki ruch pocztowy, zarazem także ponosi i ten szkodę, kto jest zmuszonym wiele korespondować. Brak ten byłby uzasadnionym, jeżeliby znaczków brakowało w całem państwie. Lecz na zapytanie dlaczego panuje taki brak odpowiadają, że znaczków „niema!" Otóż twierdzenie, że znaczków niema, jest frazesem, albowiem zapytywaliśmy się w kilku większych urzędach pocztowych a wszędzie znaczków pełno! Niedołęstwo urzędu pocztowego daje się najbardziej odczuwać Radzie Robotniczej, która potrzebuje ciągle korespondować, a której urząd wydziela po 2 mareczki. Z powodu braku znaczków pocztowych ruch pocztowy listowy z Jaworzna zamiera zupełnie. Dla tego Rada Robotnicza postanowiła odnieść się telefonicznie do Dyrekcyi poczt w Krakowie. Telefonistka w centrali odpowiada, że połączenie jest niemożliwe i bezcelowe, albowiem znaczków pocztowych i w Krakowie niema. Na energiczne żądanie gdzi się i „łączy" i... w sekundzie zgłasza się jakiś mężczyzna przedstawiając się jako urzędnik z ekonomatu i oświadcza, że znaczków pocztowych brak z powodu strejku w Warszawie!

Zapytujemy się głównego urzędu pocztowego w Krakowie i w Warszawie, czy rzeczywiście panuje taki brak znaczków. Dalej zapytujemy się ekonomatu w Krakowie, czy 30 grudnia około godziny 5 wieczór rozmawiał telefonicznie z Radą Robotniczą w Jaworznu. Taksamo zapytujemy się naczelnika urzędu pocztowego w Jaworznu, czy o wszystkiem wie, co się tam dzieje. N. p. gdy się żąda połączenia z Chrzanowem to zwykle czeka się od godziny 9 rano do wieczora, dopiero po energicznych urgensach połączenie się otrzymuje, gdyż inaczej linia stale „zajęta". Taksamo doręczanie gazet odbywa się nieregularnie. Tak np. jeden z towarzyszy otrzymuje zawsze „Naprzód" dzień później. Zapytujemy się wszystkich kompetentnych czynników, czy wiedzą o tych wszystkich sprawkach urzędu pocztowego w Jaworzniu.

Wydajność ostrawsko-karwińskich kopalń węgla. „Neue Freie Presse" donosi z Pragi: Ministerstwo pracy w Pradze poleciło zbadanie wydajności kopalń węglowych zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Rezultat był następujący: Obszar terenów węglowych obejmuje 80.000 ha, ilość węgla ustalona szacunkowo wynosi 17250 milionów cetn. metr. Przy normalnej produkcyi około 100 milionów cetn. metr. wystarczą zapasy węgla w spomnianym rewirze na około 170 lat.

—ooo—

O pokój na Wschodzie

Mowa tow. Daszyńskiego

W środę 7 bm. na plenarnem zebraniu warszawskiej Rady robotniczej, poświęconem specyalnie polityce zagranicznej, referował tow. **Daszyński.**

Scharakteryzowawszy podstawy robotniczej polityki zagranicznej, omówiwszy dążenie całego wieńca narodów na wschodzie — do usamodzielnienia, referent przeszedł do kwestyi ukraińskiej, podkreślając **konieczność porozumienia między Polską a Ukrainą.**

Dalej szeroko omówił kwestyę wsch. Galicyi i planowanej **nowej wojny.**

Ententa liczyła na silną, wielką Rosyę, i w imię tego oddała Galicyę Wschodnią Polsce, na przechowanie na 25 lat, do czasu, kiedy wróci wielka Rosya. Kiedy jednak bolszewicy rozgromili armie kontrrewolucyjne, Ententa nastraszyła się i... oddała Galicyę Wschodnią Polsce bez zastrzeżeń za cenę walki z bolszewikami.

Wytworzyła się **nowa sytuacya.** Skutki jej widzimy już w zajęciu Dyneburga. Mieliśmy front spokojny za Berezyną, front obronny, mamy teraz **linię nowej wojny, od Dyneburga do Kamieńca Podolskiego, a może i dalej przeciwko jednemu tylko przeciwnikowi — bolszewikom. Cały ciężar wojny spada na Polskę.** Inni przeciwnicy bolszewików zostali powaleni — Polska ma sama prowadzić wojnę z sowiecką Rosyą. Chwila jest poważna — należy zdecydować się ostatecznie, czy prowadzimy dalej wojnę, czy nie.

P. P. S. żąda zawarcia pokoju z bolszewikami na zasadzie poszanowania praw małych narodów z obu stron. W lecie jeszcze, kiedy pokój był daleko łatwiejszy do zawarcia, wzywaliśmy do tego. Uprzytomnijmy sobie, co będzie, jeżeli zaczniemy nową wojnę. Mamy się posuwać naprzód, po Dniepr, zająć Kijów, zaprowadzić „porządek" na Ukrainie.

Trzykrotnie byliśmy świadkami, jak obcy przychodzili na Ukrainę. 300.000 Niemców i 100.000 Austryaków zajęło Ukrainę; pod osłoną ich bagnetów panował Skoropadski. Musieli jednak sromotnie uciekać, zostawiając broń, odzież, narażeni na to, że ludność wymorduje ich po drodze. Byli bolszewicy — musieli uciekać. Francuzi sromotnie opuścili Odesę, zostawiając 800 milionów franków majątku państwowego! Teraz my mamy zajmować Ukrainę. **Biada nam, jeśli nie zrozumiemy nauki przeszłości!** Możemy i musimy bronić swej niepodległości, **ale nie narzucajmy nikomu swoich rządów. Polski nie potrafiliśmy należycie urządzić, a idziemy urządzać Ukrainę,** z którą nikt sobie dotychczas nie mógł poradzić.

Za wojskiem polskiem ciągnąć będą jak kruki szlachcice i obszarnicy, którzy starać się będą przy pomocy tego wojska **odebrać swe mienie od chłopów.** Zyskać mogą chwilową przewagę, — ale nie trzeba zapominać, że cała ludność jest na Ukrainie uzbrojona w karabiny maszynowe a nawet armaty, i że zemsta będzie okrutną! **Nienawiść obróci się przeciwko wszystkim Polakom** i powtórzyć się mogą czasy najgorszych rzezi ukraińskich.

Koalicya chce rękami „narodów rycerza", Polski wyciągać dla siebie gorące kasztany z chaosu rosyjskiego. Należy to zrozumieć i starać się o zawarcie pokoju. **Wojna tylko wtedy może trwać, kiedy się przekonamy, że bolszewicy nie chcą z nami pokoju, kiedy stanąć trzeba będzie w obronie zagrożonej niepodległości kraju!**

Protegowani p. Paderewskiego

(G) Teraz dopiero, gdy p. Paderewski opuścił już fotel prezydenta ministrów, zaczęły nadchodzić pisma z Ameryki podające przerażające szczegóły o przeszłości i o obecnej działalności jego protegowanych. Mimo to są to sprawy bynajmniej nie przestarzałe, gdyż p. Paderewski wprawdzie ustąpił, ale mianowani przezeń urzędnicy pozostali i wydane rozporządzenia zachowały moc obowiązującą. Na pierwszy plan wybija się osoba generalnego konsula w Stanach Zjednoczonych, urzędnika niesłychanie odpowiedzialnego, gdyż ma on czuwać nad interesami milionowej rzeszy wychodźtwa Polskiego, p. **Wacława Górskiego, pasierba p. Paderewskiego.** Przeszłość tego pana maluje prasa polsko-amerykańska jak następuje:

„Pan Górski, jak stwierdził jego przybrany ojciec mistrz Paderewski, ma za sobą wcale nie przystojną przeszłość. A co gorsza o jego skandalikach szeroko się rozpisywała prasa amerykańska, a nawet i zagraniczna.

Pan Paderewski sam go przedstawiał reporterom prasy jako złego człowieka, dla czegóż więc dziś tego złego człowieka, mianuje konsulem? Czy ażeby oddać złe usługi Polsce.

A zresztą po co ośmieszać Polskę wobec obcych. Wszak jeszcze w lutym 1919 r. stosownie do źródeł komentowanych przez dzienniki amerykańskie jak „New York American" z dn. 23 lutego pisał, że pasierb bogacza Paderewskiego jest łachmaniarzem. Młody Górski z żoną odnaleziony na paryskim podwórku przez korespondenta „New York American" podaje, że pasierb **skarży w sądzie Paderewskiego** o zwrot części majątku jaki miała zabrać pani Helena po pierwszym mężu, który jeszcze wówczas miał być przy życiu.

Pan Paderewski zaś robi zeznanie i twierdzi, że pan Górski jest niedobrym a nawet **niegodnym człowiekiem** i dlatego go mistrz **wypędził od siebie.**

Inne zaś rewelacye z pism wychodzących we Lwowie przedstawiają p. Górskiego w roli bardzo niehonorowej.

Pan G. naprzykład przed koncertem mistrza **rozdawał fałszywe bilety na koncert,** a nawet miał rachunki w pewnej kawiarni temiż biletami pokryć".

Z działalności tego niezwykłego przedstawiciela Rzpltej Polskiej podajemy tylko parę szczegółów.

P. Górski jak widać z poprzedniego dobry geszefciarz uznał za stosowne połączyć z godnością przedstawiciela Rpltej, charakter przedstawiciela prywatnej spółki handlowej „Poland Export Corporation", której głównym właścicielem jest żyd Hammerling, stojący „pod zarzutem krzywoprzysięstwa, zrobionym mu przez Zottiego wydawcę pisma chorwackiego, który mu też zarzucił, co było przedmiotem inwestygacyi senatoralnej, **prowadzenie austryackiej służby pomocniczej".** Na ogłoszeniach tej firmy podpisywał się p. Górski: „Wacław Górski, **syn pani Paderewskiej".** Nie omieszkał także p. konsul udzielić p. Hammerlingowi wizy polskiej na wyjazd do Polski, zaś paszport polski i do tego **dyplomatyczny** dał p. Antoniemu Fuhrmanowi-Faravayowi - Jechalskiemu (niewiadomo jak się faktycznie to indywiduum nazywa), człowiekowi, jak podaje nowojorski „Telegram codzienny", świeżo wówczas wypuszczonemu z więzienia amerykańskiego, gdzie siedział osiem miesięcy jako **podejrzany o szpiegostwo,** a wnet po wypuszczeniu **reprezentował wraz z p. Smulskim Wydział Narodowy** w sprawie żydowskiej komisyi!!!

A już na kilka miesięcy przedtem było wiadomo i p. Paderewskiemu i p. Smulskiemu i p. Kwapiszewskiemu, że ów Jechalski był **autorem memoryałów złożonych komisyi pułkownika House'a, a zaprzeczających Polsce prawa do Śląska i Gdańska".**

Z tych rewelacyi wyłania się potworne bagno. P. Paderewski, aby się pozbyć niemiłego pasierba oddaje mu... wazny urząd państwowy, oddaje mu na pastwę 3 miliony Polaków amerykańskich, których p. Górski, dzięki swojej władzy konsularnej, może teraz wyzyskiwać nie krępując się i protegować ich kosztem podobne sobie indywidua. P. Paderewski potraktował urzędy polskie jak folwarki, które się daje na odczepne kompromitującym członkom rodziny. Z drugiej wszakże afery „protekcyi p. Paderewskiego" wygląda coś bodaj czy nie gorszego.

Gdy p. Paderewski przed rokiem objął ster rządów polskich, wyparł się uroczyście wszelkiego związku z zamachem Dymowskiego i spółki i społeczeństwo uwierzyło mu lub chciało wierzyć. Teraz dowiadujemy się rzeczy ciekawej. Czarnosecinne Towarzystwo „Rozwój", którego członkowie i lokal odegrali aż nadto dobrze znają rolę w zamachu swego prezesa p. Dymowskiego, wysłało misyę do Ameryki z p. Dymowskim na czele w celu wydobycia z naiwnego wychodźtwa pieniędzy na swoje cele. P. Paderewski zaopatrzył niedoszłego dyktatora w list polecający, w którym prosi on, podówczas jeszcze prezydent ministrów: „Tych wszystkich, do których p. dr. Dymowski zwróci się przy wykonaniu swej misyi uprzejmie proszę o okazanie mu pomocy i udzielenie żąda-

---

PRZEGLĄD LITERACKI

BIBLIOTEKA NARODOWA

(Dokończenie).

Niepodobną do wydań prof. Sinki i Kallenbacha, odrębną fizyognomię, uwarunkowaną przed miotem, ma wydanie „Powrotu posła" J. U. **Niemcewicza,** opracowane przez prof. dra Stanisława **Kota.** Wstęp jego do tej „pierwszej i prawdziwej komedyi politycznej w Polsce" ma charakter przeważnie historyczny. Daje on jasny obraz dążności reformatorskich stronnictwa patryotycznego na Sejmie Wielkim i wyborną charakterystykę moralnego i umysłowego stanu narodu w owej epoce; widzimy następnie, jak się wytwarzała w Polsce opinia publiczna, głównie staraniem „kuźnicy Kołłątajowskiej", której pamflety zjadliwie zwalczały wsteczników, jak Branicki i Suchorzewski, starających się pod hasłem „złotej wolności" paraliżować usiłowania reformatorskie partyi postępowej i jej dążenie do wewnętrznego uporządkowania i wzmocnienia Rzeczypospolitej. Na tem tle politycznem zarysowuje się szlachetna postać Niemcewicza i jego działalność na Sejmie czteroletnim, jako posła z Inflant polskich, których głównem miastem był Dyneburg. Gdy czytamy, jak Niemcewicz ostrzegał Sejm przed marnowaniem czasu: „pamiętajmy, że jeśli dziś rzeczy polskich nie podniesiemy, nie okoliczności, ale nas samych będzie to winą, na nas spadną łzy i cierpienia pozostałych po domach braci, na nas narzekania następnych wieków, a dręczące sumienia jędze wyrzucać nam będą przez resztę dni naszych i dzisiejszą opieszałość i przyszłe nieszczęścia" — czyż te słowa nie brzmią dziś w naszych uszach „aktualnie", czyż nie ściska nam serca nasuwająca się gorzka refleksya, że Polacy od XVIII do XX wieku niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli? Czyż chłostany przez Niemcewicza bożcem satyry „typ sarmacki", smutny nabytek czasów saskich, nie odrodził się w dzisiejszem stronnictwie prywaty i anarchii? Niemcewicz napisał „Powrót posła", aby posłużyć się teatrem, jako potężnym środkiem agitacyjnym w celu propagandy politycznej. Dr Kot daje treściwy, ale wyczerpujący rozbiór tej komedyi i kreśli w końcu wrażenie, jakie na współczesnych wywarła, powodzenie jej sceniczne i polityczne, interpelacyę przeciw niej wniesioną na Sejmie przez Suchorzewskiego, zakaz jej dalszego wystawiania po zwycięstwie Targowicy. Rozprawa wstępna prof. Kota, klasyczna zwięzłością, przejrzystością i plastyką, do nowego życia wskrzesza z archiwalnego grobowca historyi literatury tę komedyę polityczną z przed lat 130. Z miarą, nie wykraczającą poza granice konieczne dokładności, zaopatrzył dr Kot tekst komedyi w objaśniające przypiski.

Na końcu tomu dołączył cztery bajki polityczne Niemcewicza z czasów Sejmu czteroletniego, objaśnione również wstępem i przypiskami. Przeczytawszy tę książkę, czytelnik dzisiejszy odłoży ją z głęboką troską i niepokojem w duszy, uderzony niejedną analogią między stanem wewnętrznym dawnej Rzplitej w przededniu jej upadku, a okresem obecnym,

Kiedy wszystko źle się dzieje,
Kiedy nieufność, niezgody,
Zniszczywszy wszystkich nadzieje,
Zostawią rzeczy, jak wprzódy...

W dwóch tomach Biblioteki Narodowej wydał prof. Józef **Ujejski** „Kordyana" i „Anhellego" Juliusza **Słowackiego.** W obydwóch wstępy ujęte są w trzy rozdziały: geneza i treść ideowa, geneza i treść osobista, geneza i kompozycya literacka. W tych ramach daje prof. Ujejski świetną analizę literacką tych utworów; że jednak oba były utworami politycznymi, przeto chętnie chciałoby się widzieć w rozprawach wstępnych zarysy tła historycznego, które wydawca właśnie pominął. Albowiem ujęcie „Kordyana" i „Anhellego" tylko pod kątem widzenia rywalizacyi Słowackiego z Mickiewiczem jest stanowczo za ciasne i nie wyczerpuje całej doniosłości tych arcydzieł. Brak szkicu historycznego we wstępie częściowo tylko zastąpią skąpe przypiski historyczne, rozsiane w komentarzu, przeważnie złożonym z objaśnień literackich, bardzo starannych.

Prof. Michał **Janik,** wydając wybór poezyj Teofila **Lenartowicza,** miał przed sobą zadanie wydzielenia ze spuścizny literackiej „lirnika

nych informacyi". A p. marszałek Trąmpczyński „bezpartyjny" przewodniczący Sejmu nie zawahał się wcale w liście polecającym nadać **półurzędowego charakteru** owej misyi, pisząc: „Władze polskie oraz tych, do których osoby powyżej wymienione zwrócą się o pomoc, proszę o jej udzielenie".

Tak więc instytucya organizująca zamachy na rząd Polski, na Naczelnika Rplitej, została przez p. Paderewskiego podniesiona do godności półoficyalnego organu tegoż rządu. Jakież światło pada na haniebne wypadki z przed roku.

Dziś niema już p. Paderewskiego u steru rządów, ale spuścizna po nim pozostała. P. Górski jest ciągle jeneralnym konsulem Rzplitej polskiej w Stanach Zjednoczonych. P. Dymowski objeżdża Amerykę i zbiera pieniądze na czarnosecinne cele, jako półurzędowy wysłannik rządu polskiego. Opinia publiczna domaga się dziś zlikwidowania tych zabytków smutnej zaiste epoki. Rząd polski, jakikolwiekby był, jeśli nie zechce zatonąć w bagnisku, uczynić to musi.

Biali murzyni pana Clemenceau odpowiadają...

Czy Rumuni i Serbowie mają się bić za francuskie procenta? — Ostre odpowiedzi interesowanych.

Francuscy żołnierze nie chcą dalej przelewać swą krew w obronie Denikina, reakcyi i francuskich kapitałów. Wobec tego, jak wiadomo, Clemenceau oświadczył, że „ma" do dyspozycyi Polaków, Jugosłowian, Rumunów. Ci będą przednią strażą wschodnią francuskiego kapitału... pardon, chcieliśmy powiedzieć, „cywilizacyi"...

Ale i tym białym murzynom p. Clemenceau o tyle trudno pójść w służbę pana Celmenceau, że — poco właściwie mają walczyć nie w swojej sprawie, zaś przelewać swoją krew, niszczyć swój kraj? Tembardziej, że bolszewicy raz po raz proponują im pokój i obiecują **uznanie niepodległości** mniejszych i większych państw, które oderwały się od Rosyi.

Ciekawe jest pod tym względem przemówienie **Trockiego** wobec delegacyi obrony Piotrogrodu. Trocki mówił:

„Położenie nasze na froncie południowym, południowo-wschodnim i wschodnim nie może zmienić polityki naszej wobec małych państw zachodnich, które się oderwały od b. Rosyi. **Naszem zadaniem nie jest zaprowadzenie ich na drogę socyalizmu za naszym przykładem. Musimy przedewszystkiem zawrzeć pokój z Finlandyą, Estonią itd. Uznając całkowitą ich niepodległość**, ale żądając w zamian od nich kategorycznych gwarancyi, że nie wezmą udziału w przedsięwzięciach przeciwko Rosyi sowieckiej. Wobec podwójnej gry rządów wymienionych państw, musimy do chwili otrzymania gwarancyi, utrzymać nasze środki walki i być gotowi do decydującego ciosu wobec każdego, kto chciał by pogwałcić terytoryum sowieckie."

Nikt naturalnie znów Trockiego nie bierze dosłownie. I jakich „gwarancyj" chce Trocki — dokładnie niewiadomo. Ale czy z tego wynika, że bez zbadania warunków pokojowych bolszewików trzeba na skinienie pana Clemenceau rzucić się do nowych walk i nowych dzieł zniszczenia?!

Biali murzyni p. Clemenceau, którymi chce się posłużyć wobec tego, iż czarni klimatu północnego nie wytrzymają, **zaczynają protestować**.

Redakcya gazety „New-York Herald" w Paryżu zapytała kilku działaczy, bawiących tam z ramienia rządów swych, o opinię.

Wybitny funkcyonaryusz **serbski** powiedział, że pomysł p. Clemenceau dobry jest dla wszystkich, z wyjątkiem zainteresowanych narodów.

Dąży się do tego, aby uczynić z małych państw pole wojny dla obrony innych państw. **„Rodacy nasi legną w walce, nasze pola i miasta zostaną zniszczone**, ale zato Francuzi, Anglicy i Amerykanie spokojnie odpoczywać będą przy ognisku domowem, szczęśliwi, że zręcznemu dyplomacie udało się wymóc pokój kosztem baryery centralnej. **Serbowie nigdy nie zgodzą się na propozycyę**, nie zabezpieczającą dostatecznie współudziału wojskowego koalicyi przeciwko Rosyi sowieckiej.

P. Jalescu, bankier **rumuński**, oświadczył, że Rumunia nie może zgodzić się na projekt p. Clemenceau. **„Cała Rumunia potępi tem projekt. Uważam go za pomysł samolubny**, zwalający całą pracę na kark małych, podczas gdy wielkie narody wycofują się".

Członek delegacyi **jugosłowiańskiej** orzekł, że nie należy spodziewać się wielkiej pomocy ze strony jego narodu, dopóki kwestya adryatycka nie zostanie pomyślnie załatwiona.

Dla nas kwestya ta jest o wiele ważniejsza, aniżeli bolszewizm".

Tak zaczynają gorąco protestować domniemani „biali murzyni" — ci z południowych państw.

A my?

Zjazd Związku miast

(Koresp. „Naprzodu").

Warszawa, 6 stycznia.

TRZECI DZIEŃ OBRAD.

Posiedzeniu przedpołudniowemu przewodniczył tow. dr. **E. Bobrowski.** Na porządku obrad sprawa budżetu Zarządu Związku Miast. Referował p. Chlamtacz. Dyskusyę wywołuje pozycya składki od głowy mieszkańca. Budżet przewiduje 20 fen., biorąc pod uwagę sumę wydatków: osiemset z górą tysięcy mk. rocznie. Dr. Rolle proponuje obniżyć stawkę do 12 fen., co przy odmiennem nieco obliczaniu da związkowi sumę 870.000 mk. W pierwszym okresie wydatki nie będą całoroczne, więc suma ta wystarczy.

Tow. dr **Diamand** podkreślił, że instytucya Związku jest wysoce potrzebną, a odpowie ona tem lepiej pokładanym nadziejom, im więcej będzie posiadała w biurach swoich fachowych ludzi, a na to nie można mieć budżetu szczupłego. Skład Sejmu jest dla miast niekorzystny, więc poza nim musi być w Stolicy organ, któryby interesów miast pilnował. Preliminując skromny budżet, można być z góry przekonanym, że organ ten będzie nieodpowiedni, czyli fundusze będą wyrzucone; miasta więc, szczególnie prowincyonalne muszą tę potrzebę zrozumieć i na utrzymanie biur nie szczędzić. (Oklaski).

Po przemówieniach prezesa A. Śliwińskiego, oraz tow. dr. Bobrowskiego budżet został przyjęty z zasadą 12-fenigową.

Na wniosek tow. M. Michalskiego przyjęto pokrycie wydatków kolejowych, oraz dyet dla członków zarządu zamiejscowych — 100 mk. dziennie, i dra Rollego, ażeby pokrywano wydatki kolejowe I klasy.

Następnie zabrał głos min. spr. wewn. **St. Wojciechowski.** Z samorządem nie może być w walce, nie może mu się przeciwstawić żaden minister spr. wewn. w Polsce. Nie może u nas tak być, ażeby działacze samorządowi spotykali się w ministeryum spr. wewn. z niechęcią.

Przemówienie ministra było jakby repliką na onegdajszą ostrą krytykę i żale. na stosunek do samorządu zastępców min. spr. wewn. na prowincyi wielu mówców w sekcyi samorządowej. Odpowiedział w ich imieniu przewodn. tej sekcyi, p. St. Libicki. Bardzo zadowoleni jesteśmy z teoretycznych poglądów p. ministra na stosunek rządu do samorządu. Onegdajsze debaty jednak wykazały, **ile skarg i bólu wywołuje ten stosunek w życiu.** Należy, ażeby to, co usłyszeliśmy od p. ministra, usłyszeli również **i jego podwładni**, i zrozumieli, że to nie są słowa, ale nakaz ich ministra.

Prezes A. Śliwiński wyraził życzenie, ażeby dekret o samorządzie był rozszerzony na całą Polskę, ażeby ją tem mocniej zespolić.

Tow. **Jaworowski** podniósł krzywdę pracujących w samorządzie ludzi, którym za ich śmiałe i uczciwe słowa grozi kara więzienia, jak za dobrych carskich czasów. Tymczasem wykonywanie służby tej musi być oparte o gwarancyę wielkich swobód obywatelskich. Długi szereg radnych i ławników zdążył już ucierpieć z art. 129 kodeksu... rosyjskiego! Jak to się wiąże z temi pięknemi zasadami demokracyi, o których mówił tu p. minister? Jeżeli to się nie zmieni, będziemy nie według słów, lecz według czynów sądzić władze nasze.

Na posiedzeniu popołudniowem pod przewodnictwem dra Chlamtacza wybrani zostali do zarządu Związku:

Towarzysze: dr Bobrowski, dr Diamand, R. Jaworowski, A. Rżewski i St. Tor; następnie ob. St. Kalinowski, A. Śliwiński, T. Toeplitz, J. Drwęcki, P. Drzewiecki, Chlamtacz, Federowicz, Tertil, Hirszel, Zawadzki, Zieliński, Koerner, Kern, Brzeziński, Mrozowski i St. Nowak; na zastępców tow. dr Forys (Radom), pp. Budzińska, Całuń, Kobylecki, Koślacz, Kostuch, Nowodworski i Szczepański; do komisyi rewizyjnej tow.: Michalski (Kalisz) i pp.: Wallas, M. Jankowski, Kostrzewski i Raniecki.

mazowieckiego" tych jego utworów, które jeszcze dziś dadzą się czytać nietylko z obowiązku w szkole przy nauce historyi literatury polskiej. Z zadania tego wywiązał się szczęśliwie: wyłączył te wiersze Lenartowicza, które wskutek swej ckliwości i monotonii nie mogą już być strawą duchową naszego pokolenia, a zamieścił te tylko, które pozostały żywe do dziś dnia i długo jeszcze, zdaje się, nie przestaną być żywe w narodzie, jak „Zachwycenie", „Błogosławiona", „Bitwa racławicka", jak sielankowa „Wiochna" lub zamaszysty mazurek:

Grajże grajku, będziesz w niebie,
A basista koło ciebie...

We wstępie skreślił prof. Janik krótki życiorys Lenartowicza i scharakteryzował zwięźle a trafnie właściwości talentu tego poety wsi polskiej, tak radykalnego w przekonaniach politycznych i społecznych, a tak sielankowego w swej twórczości poetyckiej. W uwagach pod tekstem ograniczył się wydawca, stosownie do natury przedmiotu, przeważnie do objaśnień językowych.

Oto dotychczasowy dorobek Biblioteki Narodowej.

Ale największe chluby tego wydawnictwa są dopiero pod prasą lub w przygotowaniu. Zaliczam do nich przedewszystkiem **„Beniowskiego"** w opracowaniu prof. Juliusza **Kleinera.** Czyż dałby kto wiarę, że od czasu, jak Małecki z pośmiertnej spuścizny Słowackiego zestawił i wydał fragmenty „Beniowskiego", żaden inny badacz literatury polskiej przez czterdzieści blisko lat ne zabrał sę do krytycznego zbadania rękopisu poety i do rewizyi ustaleń Małeckiego, który wszak był człowiekiem omylnym, jak każdy inny, a miał przed sobą wprost nie dające się pokonać trudności pierwszego na tem polu badacza! A jednak tak było. Na dobrą wiarę Małeckiego przedrukowywano „Beniowskiego" w jego układzie we wszystkich dotychczasowych wydaniach. I dopiero w ostatnim czasie pierwszy prof. Kleiner podjął trud rewizyi krytycznej rękopisu, przywrócił związek logiczny, zatracony w wielu miejscach przez dawny błędny układ, wykazał właściwe miejsce i znaczenie wielu fragmentów, słowem dał nam „Beniowskiego" nowego pod niejednym względem, autentycznego i nie nastręczającego nierozwiązanych zagadek.

Za nie mniej doniosłe uważam zapowiedziane wydanie wyboru dzieł **Kopernika** w starannym przekładzie i opracowaniu prof. Ludwika **Birkenmajera** z opuszczeniem jeno wywodów czysto matematycznych, jakoteż wydanie **Konstytucyi 3 Maja** wraz ze wszystkiemi wiążącemi się z nią organicznie ustawami i dokumentami w opracowaniu prof. Stanisława **Estreichera.** Jeżeli wyliczę jeszcze **„Pana Tadeusza"**, który wyjdzie w Bibliotece Narodowej w opracowaniu prof. Stanisława **Windakiewicza**, po raz pierwszy od r. 1834 drukowany z oryginalnego rękopisu Mickiewicza, gdy wszystkie wydania dotychczasowe były przedrukami z poprzednich i roiły się od błędów, mnożących się od wydania do wydania — to mamy przed sobą obraz przynajmniej najważniejszych zamierzeń literackich tego wydawnictwa, który pozwoli wyrobić sobie zdanie o poziomie i pożyteczności tej Biblioteki.

Oczywiście, obraz to niepełny, daleki jeszcze od całokształtu położonych około niej zasług licznego grona uczonych, których współpracownictwo zapewnia Bibliotece Narodowej tak wysoką wartość.

W obecnym czasie, w pierwszym okresie budowy wskrzeszonego państwa polskiego, kiedy brak oświecenia szerokich warstw ludu i t. zw. inteligencyi o wykształceniu domowem piętrzy tak olbrzymie trudności przed naszem pokoleniem, bardziej niż kiedykolwiek uwydatnia się potrzeba nadrobienia tego, co w stuletniej niewoli zaniedbane zostało na niwie kultury narodowej. To też radością musi nas dziś napawać każdy objaw świadczący o chęci dopędzenia tych narodów, które, politycznie szczęśliwsze, wyprzedziły nas w pochodzie cywilizacyjnym, czy tym objawem jest powodzenie dzieł Kazimierza Chłędowskiego, który w szeregu dużych, wytwornych tomów opowiada nam o historyi, kulturze i sztuce Włoch, tej trzykrotnej kolebki kultury europejskiej, czy też pocztność przekładów Boy'a, który zbliża naszemu społeczeństwu najwyższy wykwit wielowiekowej kultury francuskiej, czy wreszcie Biblioteka Narodowa, która nowej Polsce uprzystępnia, co pięknego, rozumnego, wielkiego było w kulturze naszej własnej przeszłości.

Emil Haecker.

Sprawy aprowizacyjne.

Tow M. Michalski złożył dwa wnioski: 1) powołać delegacyę z 5 osób, któraby się udała do min. aprow. z przedstawieniem groźnego położenia miast; wniosek ten przyjęto jednomyślnie i obrano do delegacyi tow.: Michalskiego i Rżewskiego, pp.: Chlamtacza, Federowicza i A. Śliwińskiego.

Wniosek drugi: zjazd ma ostrzec rząd, że jeżeli ten będzie nadal traktować potrzeby miast, jak dotychczas, to zarządy miast — rady wraz z magistratami — zrzucą z siebie obowiązki na nie nałożone, pozostawiając odpowiedzialność za to na rządzie.

Autor wniosku poparł go stosunkiem władz centr. do magistratu kaliskiego, który wszystko robi, aby ulżyć ludności miasta, spotykają go za to **karygodne szykany i piętrzenia coraz większych przeszkód.** To też rada i magistrat kaliski postanowiły jednomyślnie **zgłosić dymisyę,** jeżeli ten stosunek władz będzie trwał dalej.

P. Koślacz nie podziela tego poglądu. Po dymisyi wytworzy się pustka, którą rząd zapełni byle kim i krzywda ludności stanie się wielka.

Tow. **Arciszewski** oburza się, że piekarze mogą wypiekać, pozakontyngentowo, chleb, ile się podoba, w sklepach mogą lśnieć za szybami sterty bochenków, po cenach paskarskich sprzedawanego, ale wara magistratom — mówi ministeryum prowizacyi — robić zapasy zboża lub mąki u siebie na czarną godzinę, bo magistraty sprzedawać będą ten chleb po minimalnej cenie, a to paskarzom się nie podoba. Zboże takie lub mąkę magistratom władze konfiskują! Na zboże poznańskie nie liczmy z powodu braku wagonów, na amerykańskie, dzięki walucie, nas nie stać, — chyba, jak żebrakom, dadzą je nam darmo. Wszystko sygnalizuje, że dla rządu nieuniknionym stanie się sekwestr, jak i wyznaczenie cen maksymalnych na nabiał i tłuszcze. Tak dalej być nie może. Musimy uzyskać nadto u rządu, ażeby magistratom wolno było czynić u siebie zapasy zboża.

Wniosek ten tow. Arciszewskiego przyjęto jednogłośnie. Po przemówieniach pp.: Jankowskiego (Garwolin), Trylskiego i Zawadzkiego zabrał głos tow. **A. Rżewski.** Polityka rządu jest aktem oskarżenia przeciwko niemu samemu, któ ry rozpasanemu, egoistycznemu chłopstwu i kaście ziemiańskiej pozwala siebie prowadzić za nos. Orgią wolnego handlu pielęgnujecie tu pod stawy dla najskranniejszego bolszewizmu. Wszystkie rewolucye rodziły się z żołądka. Po co mamy istotnie tkwić w zarządach miast, czy po to, ażeby zamiast przedstawicieli rządu, nas ludność w końcu zlynczowała? Wierzchołków lud nie widzi, ich zwrok do nich nie sięga, widzi za to na miejscu członków magistratów i przeciwko nim, zupełnie niezasłużenie skierowuje nienawiść całą.

Oto znów dowiadujemy się o nowej klęsce: **gwoli rosnącym apetytom alianckich akcyonaryuszy naszych kopalni, ceny na węgiel mają być podwojone.** Znów parę fabryk zmusi to do unieruchomienia warsztatów, znów pomnożą się kadry bezrobotnych. Toć przecież słyszeliśmy od oficerów-Francuzów. Anglików, że **gdyby u nich tak rządzono, — dawno tam byłaby rewolucya.** (Oklaski).

Wniosek tow. Michalskiego o podaniu się do dymisyi, większości jednak **nie uzyskał.**

Po paru okolicznościowych przemówieniach zjazd prace swoje zakończył.

Zamach czeski na szkolnictwo polskie na Śląsku

Cieszyn, 8 stycznia.

Czesi w swym szale zaborczym chcieliby stworzyć jak najwięcej faktów dokonanych, zanim do Cieszyna zjedzie międzysojusznicza Komisya plebiscytowa, która może kres położy ich niezdrowemu apetytowi. I postępują z podziwienia godną konsekwencyę. Najpierw w wiarołomny i zdradziecki sposób złamali umowę z 5 listopada 1918, której sami pragnęli, sami o nią Polaków prosili i sami jej zasady i treść ułożyli. Łamiąc ugodę, zasłaniali się kłamstwem, że została im narzucona. Następnie podpisali w Paryżu akt z dnia 3 lutego 1919, mocą którego zobowiązali się oddać Polakom **administracyę cywilną całego obszaru, aż po granicę 5. listopada 1918.** Ale i ten akt podeptali, wiarołomnie zatrzymując w swem ręku administracyę polityczną, służbę bezpieczeństwa, pobieranie podatków, sądownictwo, pocztę i t. p. oraz korzystanie z kopalń węgla i z kolei na całym obszarze między wojskową linią demarkacyjną a granicą 5. listopada 1918. Na jedno **szkolnictwo polskie** nie odważyli się targnąć . Dopiero z początkiem roku szkolnego bieżącego zaczęli, zrazu ostrożnie, potem co raz natarczywiej i zuchwalej sięgać także po nasze szkoły. Aż oto obecnie doszedł do ręki polskich władz szkolnych następujący ukaz czeskiej Śląskiej Rady Szkolnej Krajowej w Opawie. Przedrukowujemy go **w oryginale** (polskim) ze wszystkimi kwiatkami czeskiego stylu i czeskiej polszczyzny urzędowej.

Śląska Rada szkolna Krajowa.

W Opawie, 17 grudnia 1919 r.

Liczba: II — 2215.

Zamieszania w szkolnictwie
we Frysztackiem. Zaradzenie.

Radzie szkolnej powiatowej we Frysztacie
na ręce p. inspektora szkolnego powiatowego
Ant. Klvani w Orłowej.

Na podstawie wypadków zaszłych mianowicie w ostatnim czasie, zauważyła śląska Rada szkolna krajowa, że Rada szkolna powiatowa we Frysztacie poza linią demarkacyjną dysponuje nauczycielami i nauczycielkami na naszem terytoryum i wykonywa dalej niebłogi wpływ na szkoły innego języka w naszej ziemi. Na ten sposób wywołuje zamieszanie, z czego wynika, że wiele Rad szkolnych miejscowych nie wie, jak się mają zachować.

Mianowana Rada szkolna powiatowa zaznacza swój wpływ coraz to bardziej.

Dlatego rozporządza się, że całe szkolnictwo, a więc i szkolnictwo polskie i niemieckie na naszem terytoryum odłącza się od Rad szkolnych powiatowych we Frysztacie i w Cieszynie, a przydziela się do prawomocności inspektorowi szkolnemu powiatowemu Antoniemu Klvanowi w Orłowej.

Wszystkie Rady szkolne miejscowe w tych miejscowościach, w których dotąd zastępstwo gminne spoczywa w rękach niemieckich lub polskich należy bezzwłocznie zawiadomić, że dla nich postanowione Rady szkolne powiatowe we Frysztacie i w Cieszynie są nieobowiązujące, że im nie mają być posłuszne i im od nich nijakich przypisów przyjmować nie wolno.

Według ugody z dnia 3 lutego 1919, wojskowej umowy z dnia 24 lutego 1919 i noty koalicyi z dnia 13 czerwca 1919 nie są Polacy uprawnieni do żadnych konań urzędowych w ziemi Cieszyńskie przez nas obsadzonej.

W tej sprawie wydano i tutejsze rozporządzenie z dnia 6 grudnia 1919 liczba II — 1979/2.

Za przewodniczącego:
Chmel w. r.

Dokument ten mówi sam za siebie. Najzaciętszy wróg Polaków i wszystkiego co polskie, osławiony **Chmel,** który przez kilkadziesiąt lat, jako referent szkolny c. k. Rządu w Opawie gniótł nauczycielstwo polskie, **germanizował** nam dzieci w szkołach utrakwistycznych niemiecko-polskich, **zrzuciwszy niemiecką maskę pokazuje w tym ukazie prawdziwe obliczenie czeskie.** Znamiennem jest, że ukaz ten rozesłany został gminom i miejscowym Radom szkolnym w **języku polskim** na dowód, że przeznaczony jest dla władz i dla ludności polskiej.

Nie musimy dodawać, że **nikt tego ukazu nie usłucha.**

Sprawy partyjne

Do wszystkich organizacyi P. P. S. Powrócił do kraju tow. Żurawski (Ludwik Mazurkiewicz), który kilka miesięcy spędził w Ameryce i poznał doskonale panujące tam stosunki. Tow. Żurawski przywiózł ze sobą przeźrocza, ilustrujące walki strejkowe robotników w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przeźrocza te posłużą jako ilustracye odczytów, które tow. Żurawski zamierza wygłosić w szeregu miejscowości Rzeczypospolitej. Poza tem tow. Żurawski zgodził się na zreferowanie sytuacyi w ruchu robotniczym w Ameryce, ze szczególnym uwzględnieniem prac polskiej emigracyi socyalistycznej, na specyalnych wiecach sprawozdawczych. Organizacye partyjne, które pragną zorganizować u siebie odczyty i wiece sprawozdawcze tow. Żurawskiego, zechcą zawiadomić o tem Sekretaryat Generalny P. P. S. w Warszawie przed dniem 15 stycznia br., poczem, po ustaleniu marszruty, tow. Żurawski wyruszy w objazd.

LENIN

(Sylwetka polityczna).

IV.

Ciekawe, że w r. 1917 rząd rewolucyjny, Tymczasowy (przed bolszewicki) poszedł dalej, niż planował Lenin w tym szkicu, zaprowadzając 8-godzinny dzień pracy i kontrolę przedsiębiorstw, czyli znacznie więcej niż „dając początek poważnemu polepszeniu położenia robotnika“. Ale w r. 1917 Lenin, kierując się już innem pojmowaniem sytuacyi i inną taktyką, rozpoczął z rządem rewolucyjnym — śmiertelny bój...

Jeszcze jedno uzupełnienie. Lenin przypuszcza, że zupełne zwycięstwo robotników i chłopów w Rosyi spowoduje powstanie proletaryatu na zachodzie, i ten zwycięski proletaryat zachodu kolejno pomoże zaprowadzić w Rosyi ustrój **socyalistyczny.** Niewiadomo jednak, co się stanie w takim razie z tymi warunkami podmiotowymi i przedmiotowymi. o których była mowa wyżej i które nie pozwalają na realizacyę bezpośrednią socyalizmu w Rosyi ówczesnej (1905).

I jeszcze dwa ciekawe poglądy. Lenin zapowiada **zerwanie jedności chłopa i robotnika,** skoro rewolucya swe demokratyczne dzieło zakończy: „Nadejdzie czas, gdy walka z samodzierżawiem będzie skończona. W takim razie śmiesznem będzie mówić o jedności woli chłopa i robotnika“ itd. Ale w r. 1918 i 19 Lenin opiera dyktaturę **socyalistyczną** właśnie na chłopie-sieredniaku (patrz jego referat na ost. zjeździe komunistycznym).

Pozatem Lenin, jakgdyby zapowiadając już wówczas późniejszy **teror, pisał: „Jakobini** spółczesnej demokracyi socyalistycznej, bolszewicy, chcą, aby lud, tj. proletaryat i chłopi załatwili rachunki z monarchią i arystokracyą po plebejsku, **„unicestwiając bezlitośnie wrogów“.**

Z temi ideami Lenin wziął żywy udział w rewolucyi 1905 r.

Rozpoczęła się pierwsza rosyjska rewolucya — r. 1905. Zinowjew nazywa rolę Lenina w tej rewolucyi „ogromną i kierowniczą“. Landau złośliwie się zgadza poto, aby zaraz oświadczyć, że Lenin **przegrał** pierwszą rewolucyę...

Propagował bojkot Dumy, walkę z kadetami, organizacyę **zbrojnego powstania.**

Jednakowoż, **zewnętrznie** rzecz biorąc, Lenin nie grał osobiście wielkiej roli. Co więcej, nawet idee dominujące podczas rewolucyi bynajmniej nie zawsze były leninowskiej proweniencyi. Tak np. sowiet delegatów robotniczych w Petersburgu został zwołany i kierowany przez mienszewików. Zinowjew sam opowiada, że Lenin na posiedzeniach Sowietu był tylko raz czy dwa razy, a i to **nielegalnie,** na galeryi. Oficyalnym bowiem reprezentantem bolszewików był tam Bogdanow. Kierowali sowietem petersburskim mienszewicy Chrustalew i Trocki który wówczas występował pod pseudonimem Janowskiego. Trocki z Parwusem rzucili hasło permanentnej rewolucyi, dyktatury proletaryatu (nie zaś demokratycznej dyktatury proletaryatu i włościaństwa, jak tego chciał Lenin), w końcu rewolucyi socyalistycznej.

Mienszewicy propagowali taktykę elastyczną, wzywając masy do samodzielności organizacyjnej, do rewolucyjnego samorządu; patrzyli nawet na sowiety raczej jako na organy takiego samorządu budzących się, organizujących się i uświadamiających się mas; bynajmniej nie dążyli do objęcia władzy. Odwrotnie bolszewicy — widzieli w sowietach organ **władzy rewolucyjnej,** dążyli do objęcia tymczasowego rządu.

Jeśli sowiet petersburski — to było dzieło mienszewików, zato zbrojne powstanie moskiewskie było dziełem raczej bolszewików. „Zbrojne powstanie“ — to było ich hasło. Skończyło się fiaskiem... Lenin był jednak dumny z tego kroku taktycznego, który uważał za wzniesienie się rewolucyi na **wyższy** szczebel. Jednakowoż po stłumieniu powstania ruch rewolucyjny zaczął właśnie szybko słabnąć. „Nie trzeba było brać się za broń!“ z gniewem powtarzał Płuchanow, wówczas ultramieńszewik, wywołując gromy Lenina.

Niebawem pokazało się, że siły rewolucyi są wyczerpane; że reakcya jest faktem. Lenin w r. 1907 udaje się ponownie zagranicę **na emigracyę.**

Tu naprawdę warto podziwiać energię tego niezwykłego bądź co bądź człowieka. Reakcya polityczna, kryzys nastrojów i nadziei rewolucyjnych łamały bardzo silnych ludzi. Rozpoczął się charakterystyczny dla Rosyi szybki odpływ rewolucyjnych nastrojów. Powstały

KRONIKA

Kraków, 10 stycznia.

Kwestya oświetlenia Krakowa

Jak się dowiadujemy, w dalszym ciągu stoimy ciągle pod groźbą zamknięcia gazu, ze względu na szczupłe transporty węgla, jakie przychodzą dla gazowni miejskiej. Na razie gazownia ma trochę węgla, to też jutro będzie jeszcze gaz, ale proponowane jest zamknięcie dopływu gazu do miasta na kilka dni t. j. od 10 rano do 5 wieczór, o ile naturalnie nie nadejdą większe transporty węgla. To samo dzieje się z elektrycznością. Elektrownia miejska walczy w dalszym ciągu z brakiem węgla i czyni nadludzkie wysiłki, by utrzymać dostarczenie światła dla miasta.

To położenie, w jakim znajdujemy się obecnie przedstawia się wprawdzie lepiej niż przed kilku dniami, jednak nie trzeba o tem zapominać, że może się znowu powtórzyć ta sama sytuacya, jak wstrzymanie lub rekwizycya węgla, a wtedy znowu narażony będzie przemysł krakowski i mieszkańcy naszego miasta na nieobliczalne straty.

Gazownia i elektrownia miejska powinny posiadać większy zapas węgla, tak, jak było dawniej, a czego teraz niema, i nie da się przeprowadzić. Jak się dowiadujemy gazownia miejska posiadała takie zapasy węgla, ale wskutek ciągłego nieregularnego napływu węgla, wyczerpały się te zapasy.

Należy, aby pan prezydent Federowicz przebywający stale w Warszawie, doając o osieroconych mieszkańców Krakowa, przedstawił a nawet postawił u rządu warszawskiego na ostrzu miecza sprawę regularnych dostaw węgla dla tych dwóch instytucyi, oraz zapewnienia w razie możności zapasów.

Krytyczna sytuacya aprowizacyi kolejarzy

Niedomagania w aprowizacyi kolejarzy okręgu krakowskiego w ostatnich dniach znacznie się pogorszyły. Do zupełnego braku mąki pszennej, której niema od kilku miesięcy, nawet dla chorych i dzieci, przyczynia się jeszcze groźba zupełnego braku chleba.

Transport mąki pszennej przyrzeczony przez p. ministra aprowizacyi Śliwińskiego dotychczas nie nadszedł; tak samo mąka chlebowa z Poznańskiego wysłana była w grudniu w bardzo małych ilościach, zaś w styczniu nadeszła minimalna ilość, którą należałoby zaliczyć na grudzień.

Sprawa ziemniaków przedstawia się niepomyślnie, gdyż pomimo najenergiczniejszych starań, celem zaopatrzenia wszystkich pracowników kolejowych tutejszego okręgu w ziemniaki, nie było można wykonać programowego rozdziału, gdyż natrafiono na nieprzezwyciężone przeszkody przy dostawie wagonów, oraz zmianie systemu wywozu.

Dnia 4 stycznia b. r. obradowała Rada Nadzorcza wraz z zarządem tutejszego Związku kooperatyw kolejowych nad obecną sytuacyą, a wstrzymała się od zamierzonej już rezygnacyi jedynie ze względu na bliski termin ważnego zgromadzenia. Polecono jednakowoż zarządowi zakomunikować tutejszej dyrekcyi kolejowej, że Związek nie bierze odpowiedzialności za ewentualne przykre skutki powstałe z powodu niedomagań w aprowizacyi.

Śląska Rada Narodowa na krakowskie Pogotowie ratunkowe. Na wniosek członka swego prezydyum tow. posła Regera uchwaliła Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego na ostatniem posiedzeniu 8 stycznia przeznaczyć dla Towarzystwa ratunkowego w Krakowie kwotę 5000 K jako jednoraz we subsydyum.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego. Po dłuższej przerwie Uniwersytet Ludowy wznowił swoją działalność odczytową w Krakowie dwoma odczytami tow. Dra Wład. Gumplowicza: „O Śląsku Cieszyńskim" i „O Górnym Śląsku". Prelegent w zwięzłej formie omówił historyczny związek obu Śląsków z Polską, geograficzną konfiguracyę, stosunki narodowościowe i społeczne w obu tych krainach, gdzie polski lud pracujący wyzyskiwany jest przez niepolskich kapitalistów i obszarników, wreszcie podkreślił niesłychaną doniosłość śląskich kopalń, hut i fabryk dla przy złości ekonomicznej całej Polski, tudzież znaczenie komunikacyjne umiędzynarodowionej Odry jako równorzędnej z Wisłą drogi handlowej. Publiczność słuchała tych wywodów z naprężoną uwagą.

Koncert Śliwińskiego w Krakowie. Nasz najwybitniejszy Chopinista Śliwiński wystąpi w Krakowie z programem złożonym wyłącznie z dzieł Chopina. Koncert odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 11 b. m.

Poranek „Cezar Franck" odbędzie się w niedzielę 11 b. m. Prelegent: Dr. Józef Reiss; w części illustracyjnej pp. Markiewiczówna, Dr. Herman i prof. Stanisław Lipski. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. A-B L. 39) rozpoczyna prof. A. E. Balicki w czwartek, 15 b. m. cykl wykładów p. t. „Kolędy, pastorałki i jasełka w Polsce". Wykłady, przedstawiające rozwój tych rodzimych pieśni od wieków średnich do czasów najnowszych, ilustrowane będą muzyką i deklamacyą i odbywać się będą w każdy czwartek. Początek o godz. 7-ej wieczór.

Odczyt dra Maksymiliana Blasberga pt. „Z dziejów i dróg walki z gruźlicą" odbędzie się w Czytelni Towarzyskiej w niedzielę 11 bm. o godz. 5 popoł. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości wolny.

Występy p. Wysockiej. Dzisiaj rozpoczyna znakomita tragiczka polska swe występy w teatrze im. J. Słowackiego, ukazuje się najpierw w niezapomnianej Jewdosze z „Sędziów" Wyspiańskiego i w „Elektrze" Hoffmannsthala. „Sędziowie" i „Elektra" powtórzeni będą w niedzielę 11 bm. i we wtorek 13 bm.

Drugą z kolei kreacyą świetnej artystki będzie rola pułkownikowej w „Pannie mężatce" Korzeniowskiego, przygotowywanej razem z fredrowską „Zrzędnością i Przekorą" na sobotę 17 bm.

Dalszy repertuar przyniesie jeszcze w bieżącym miesiącu „Rosmersholm" i „Lilię Wenedę".

Z teatru „Bagatela" komunikują: Repertoar dni najbliższych przedstawia się następująco: Dzisiaj wieczorem i jutro „Czy jest co do oclenia", w poniedziałek „Tancerka" a we wtorek i środę znowu świetna krotochwila Hennequine'a i Vebera.

Popołudniówka dzisiejsza przyniesie wesołe przedstawienie dla dzieci i młodzieży, niedzielna zaś „Hiszpańską muchę". Najbliższą premierą będzie głośna włoska sztuka Chiarellego p. t. „Twarz i maska" oraz „Miss Hobbs" Jerome-Jeroma. Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe dla dzieci i młodzieży przyniesie w programie nowe bajki w interpretacyi pp. Noskowskiego, Trojanowskiego i małej Romanówney, barwne tańce góralskie, wreszcie obrazek sceniczny p. t. „Wam się łatwo śmiać". Początek przedstawienia o godz. 4 po południu. Ceny miejsc popularne (zniżone).

„Wesoła wdówka" w „Nowościach" wystawioną będzie po raz pierwszy w teatrze Nowości w sobotę 10 stycznia. Dyrekcya przygotowała pierwszorzędną wystawę tak pod względem stylowych dekoracyj jak i kostyumów państwa Czarnogórców. „Wesołą wdówkę" kreuje p. Wandyczowa, Danilę p. Solnicki, inne pierwszorzędne role spoczywają w rękach pp. Lawińskiego, Ern. Pilarskiego i in.

Wypłaty z funduszów inwalidów. Odnośnie do naszej notatki zamieszczonej w numerze z 16 z. m., a dotyczącej wypłacania zapomóg z funduszów inwalidów, wdów i sierót w pułkach galicyjskich, oddział informacyjny krakowskiego DOG podaje następujące wyjaśnienie: Wypłaty te we wszystkich byłych pułkach galicyjskich są na razie niemożliwe, ponieważ odnośne fundusze są złożone przeważnie w zagranicznych bankach (w Austryi), a ich realizacya ma nastąpić według zawiadomienia Polskiej Wojskowej Komisyi Likwidacyjnej w Wiedniu dopiero po rozstrzygnięciu Międzynarodowej Komisyi Likwidacyjnej.

Pogrzeb lotników Wł. Bańka i St. Polkowskiego, plutonowych oddziału lotniczego, którzy zginęli tragiczną śmiercią podczas roztrzaskania się samolotu dnia 7 bm. na Prądniku, odbędzie się z honorami wojskowemi w sobotę dnia 10 bm. o godz. 3 pop. ze szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej na cmentarz rakowicki w Krakowie.

Skruchą mężobójczyni. Wczoraj rano do posterunku policyjnego na ul. Floryańskiej zgłosiła się 33 letnia Franciszka Kłeczakowa z Bachurzyc pow. przemyskiego i oskarżyła się, że przed dwoma miesiącami zabiła swego męża Jana, z zawodu malarza pokojowego. Wedle jej zeznań, zadała mu cios siekierą w głowę, poczem zbie-

---

wśród inteligencyi, jeszcze wczoraj rewolucyjnej, najrozmaitsze, nieraz bardzo dziwaczne prądy: zabrano się do religii; — najbliższy przyjaciel Lenina, Łunaczarski pisze dwutomowe dzieło „Religia a socyalizm", które Plechanow złośliwie nazwał „ewangelią św. Anatola"; inni znowu rzucili hasło wybujałego seksualizmu („Sanin" Arcybaszewa); jeszcze inni zaczęli rewidować podstawy **filozofii Marksa**, zwracając się od Marksa do Macha i empirokrytyków, do Kanta i innych idealistów.

Co czyni Lenin? Zabiera się ni mniej ni więcej — do walki z **herezyą filozoficzną**, która zaczęła poważnie krzewić się nawet w szeregach bolszewików. Czy był filozofem, czy pracował kiedyś w zakresie filozofii? Nic podobnego! Ale Lenin zamknął się w bibliotekach — „jak Marks", dodaje nadskakujący Zinowjew i rozpoczął studya filozoficzne, oczywiście ze zgóry powziętą ideą zdemaskowania przeklętych idealistów, sprowadzających z drogi ortodoksyi filozoficznej materyalistów marksistowskich.

Owocem tych badań było grube dzieło, wydane w Moskwie (1909) pod pseudonimem „Iljina": „Materyalizm a empiryokrytyzm". Piszący te słowa wiele różnych czytał książek filozoficznych ale czegoś podobnego jeszcze nie było chyba w wydawnictwach filozoficznych!... Pisane, jak się wyraża rosyjski filozof Juszkiewicz „marynarskim żargonem" obchodzi się z największymi filozofami, jak z największymi łajdakami i oszustami — jako że są to idealiści. Cóż znowu idealiści przeskrobali wobec bolszewizmu? Każdy idealista w oczach Lenina zmierza do „fideizmu", t. j. zastąpienia wiedzy przez **wiarę**; zaś każdy fideista — to oczywiście burżuj. Jednakowoż np. dla idealisty Kanta, Lenin ma pewne pobłażanie. Dlaczego? Bo Kant uznaje „rzecz w sobie", to znaczy coś takiego co istnieje poza moją świadomością, czyli że zbliża się do materyalizmu. Wniosek: Kant wobec tego jest jakiemś **centrum** burżuazyjnem, czemś w rodzaju rosyjskiego — **kadeta(!)**.

Nawet do swego najbliższego przyjaciela Łunaczarskiego zwraca się L. za książkę o religii ze słowem przestrogi: „Jakkolwiek piękne są wasze intencye, towarzyszu Łunaczarski, to jednak wasze kokietowania z religią wzbudzają tylko śmiech". Złośliwy Landau dodaje: jak więc Lenin mógł powołać takiego — klerykała na ministra oświaty?

Najwybitniejszych uczonych i filozofów łaje i kopie Lenin bez ceremonii i żenady. O znakomitym np. matematyku i filozofie Poincare pisze np.: „Panie Poincare, pańskie dzieła dowodzą, iż istnieją ludzie, którzy mogą myśleć tylko rzeczy bez sensu." Takie zwroty są na każdej stronie.

Lenin bowiem we filozofii jest prawowiernym i bezwzględnym uczniem Plechanowa, twardego materyalisty autora znakomitej zresztą książki niemieckiej „Beitrage" zur Geschichte desMaterialismus". Bynajmniej nie jest chciwy najnowszych nowości filozoficznych, zwłaszcza z obozu empiryokrytycznego, które znajdują tylu zwolenników wśród otoczenia Lenina. — Z tego to powodu ktoś się wyraził o bolszewikach że manicure sobie robią 3 razy na tydzień, zaś myją się raz na miesiąc...

W każdym razie **okres filozoficzny** dużo zaszczytu Leninowi nie przyniósł, chyba tylko jego dobrej woli i prawowierności.

Należy zauważyć jednak — dodamy dla charakterystyki umysłowości rosyjskiej, — że Lenin w wymienionem dziele „filozoficznem" bynajmniej jeszcze nie osiągnął krańców ciasnoty i dogmatyzmu. Inny marksista, Szulatikow, wydał także dzieło filozoficzne, przedstawiające historyę filozofii jako historyę „usprawiedliwiania ustroju kapitalistycznego". Czym bowiem jest np. optymistyczny światopogląd Spinozy, jeśli nie „hymnem do tryumfującego kapitału". Albo czemże jest Bóg dla Lenina jeśli nie właścicielem fabryki, bajecznie zorganizowanej? itd.

W r. 1912, gdy ruch socyalistyczny w Rosyi zaczyna się ożywiać, przybywa Lenin, zawsze energiczny i przedsiębiorczy **do Krakowa**, aby bliżej być swych rosyjskich organizacyj partyjnych oraz swych nanowo powstających pism legalnych. Obok niego staje do pracy Zinowjew. Obaj mieszkają niezmiernie skromnie przy ul. Lubomirskiego: bezdzietny Lenin z żoną w jednem mieszkaniu, zaś w pobliżu przy tej samej ulicy Zinowjew z żoną i dzieckiem. Odwiedza ich często wybitny bolszewik Kamieniew przyjeżdżający z Rosyi bolszewiccy posłowie do Dumy etc. Tu odradza się stopniowo centralna kuźnia bolszewizmu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

K. Czapiński.

gła i ukrywała się w okolicach Krakowa i w Krakowie. Przesłuchana na inspekcyi policyi potwierdziła swoje zeznanie i podała, że z mężem żyła w niezgodzie. Do tego strasznego czynu popchnęły ją ciągłe awantury domowe, oraz zazdrość, gdyż żył on z inną kobietą, na którą łożył pieniądze, a ona cierpiała nędzę. Z zamiarem zabicia męża nosiła się od dawna. Obecnie dręczona skruchą oddała się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Kobietę odprowadzono do sądu okręgowego karnego, celem przeprowadzenia dalszego śledztwa.

Nie obłowili się. Wczoraj nad ranem do biur firmy „Jakób Better“, mieszczących się przy ulicy Gertrudy l. 8 włamali się jacyś złodziejaszkowie z chęcią rozbicia kasy. Jakież było ich zdumienie, gdy zastali kasę ogniotrwałą otwartą na oścież na przybycie gości — jednak pustą. Złodzieje ze złości na właściciela firmy, że im sprawił niespodziankę, zerwali wszystkie story z okien wartości 1500 K.

Pomysłowa służąca. Aresztowano wczoraj 19-letnią Jadwigę Rak, która wpraszała się do rozmaitych kobiet na nocleg, oświadczając, że jest obecnie bez służby. Po każdej takiej gościnie dopuszczała się kradzieży na szkodę gościnnych gospodyń, które ją przyjmowały na nocleg. W ten sposób okradła Józefę Lohn i Stanisławę Linkową, zabierając im różne rzeczy wartości kilku tysięcy koron.

Usiłowane otrucie. Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe do wesołego domu przy ul. Wawrzyńca, gdzie usiłowała się otruć tamtejsza lokatorka Berta Czerny. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala. Powodem usiłowanego otrucia była zawiedziona miłość.

Rozmaite paski. Na Szlaku aresztował wczoraj policyant wieśniaka Antoniego Kłeczaka z Filipowic, który przywiózł furę węgla z Tenczynka i sprzedawał po 130 kor. za 1 cetn. m. Węgiel skonfiskowano, a magistrat oddał do drobnej sprzedaży drobnemu handlarzowi Knapikowi przy ul. Brackiej. — Nad ranem policyant napotkał, jadącą furę naładowaną zbożem przez ul. Długą. Na furze siedziało kilku kupców z Dialoszyc. Kupcy zobaczywszy stróża bezpieczeństwa publicznego, zacięli konie i poczęli uciekać. Policyant nie tracąc czasu puścił się za nimi w pogoń i wskoczył na furę. Nastąpiła walka, podczas której zrzucono z wozu policyanta i dopiero po przybyciu, drugiego policyanta zdołano furę zatrzymać. Skonfiskowano cztery worki pszenicy, dwa worki mąki i worek owsa. Jeden z kupców, Ojzer Seidman, przyznał się, że mąkę przywieźli do Krakowa, chcąc ją sprzedać na pasku. — Aresztowano Jana Lelka, który usiłował sprzedać 35 kg. pęcaku po cenach paskarskich. Jak się okazało pęcak skradł 17 letni Czesław Etriech w młynie Ferberów w Krzesławicach i oddał skradziony towar Lelkowi, aby go „dobrze“ sprzedał.

Pokątny handel mięsem rozsadnikiem zarazy. Jak się dowiadujemy ze sfer lekarskich w ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki zarażenia trychiną. Źródłem zarażenia jest wieprzowina i wyroby masarskie. W nienormalnych warunkach, w których pozostaje obecnie nasze miasto, mięso przemycane nie przechodzi przez kontrolę weterynaryjną i tem tłumaczyć należy częstość zachorowań na tę ciężką i niejednokrotnie śmiertelną chorobę. Dla ustrzeżenia się od zakażenia trychinami, należy unikać wszelkiego mięsa nie kontrolowanego, nie jadać wieprzowiny surowej, tylko spożywać mięso gotowane, gdyż tylko wysoka temperatura zabija zarodki trychiny. Zaznaczyć należy, że wskutek wygórowanych cen mięsa w Krakowie, powstał handel tajny mięsem i handlarze mięsa, albo biją po kryjomu świnie i krowy zakupione po wsiach, albo sprowadzają je z dalszych okolic, czasem w stanie zepsucia. Wprawdzie takie mięso jest tańsze i przynoszą je do domów, ale nie zbadane przez weterynarza, często bywa zarażone trychinami. Magistrat powinien czuwać nad tego rodzaju pokątnym handlem i winnych ścigać, a mięso konfiskować.

Proletaryat lwowski w obronie Galicyi wschodniej. Ze Lwowa donoszą nam: Onegdaj odbyło się w sali ratuszowej tłumne zgromadzenie ludowe, na którem referował tow. poseł **Hausner.** Referent po omówieniu sytuacyi politycznej i gospodarczej Polski podniósł, że upokarzające „rozstrzygnięcia“ w sprawie Galicyi wsch., jakie co pewien czas zapadają w Paryżu, **są policzkiem dla nas**, policzkiem dla naszego żołnierza, bohatersko walczącego na olbrzymim froncie.

Klasa pracująca podnosi jak najbardziej **stanowczy głos protestu przeciw prowizorycznemu stanowi w Galicyi**, który grozi ruiną tej części kraju i stwarza warunki dla agitacyi wielkorosyjskiej.

Uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw rozstrzygnięciu Rady „Najwyższej“ w Paryżu, mocą którego przyznano Polsce mandat na lat 25, celem uporządkowania stosunków we wschodniej Galicyi.

Rezolucya domaga się zarazem natychmiastowej akcyi rządu celem zawarcia pokoju i rozwinięcia sił produkcyjnych społeczeństwa, celem uratowania klasy pracującej od głodu i zmarnienia.

Zwycięstwo socyalistów przy wyborach gminnych w Sporyszu. W dniach 18 i 19 grudnia ub. r. odbyły się w Sporyszu (pow. żywiecki) wybory do Rady gminnej, których wynikiem było **zwycięstwo socyalistów.** Nasi klerykali, widząc, że się im chwieje grunt pod nogami, poczęli szukać różnych argumentów, ażeby unieważnić wybory. Dopiero po 7 dniach wnieśli rekurs zupełnie bezpodstawny. Zaznaczyć należy, że głównymi macherami tego rekursu są pp. Tomasz Hudziec, Józef Duraj i Goryl. Jest im solą w oku, że **weszło do Rady gminnej 14 socyalistów,** którzy będą mieć możność kontrolowania gospodarki p. Duraja, jako dotychczasowego zastępcy naczelnika gminy. Jak się już okazało, p. Duraj przy rozdziale mąki uszczuplał racye dla biednej ludności, która kona z głodu, oprócz zaś swojej racyi zabierał po 5 do 10 kg. mąki dla siebie. Mamy nadzieję, że nowa Rada gminna weźmie się do pracy i wszystko złe w stosunkach gminnych usunie. **Pos. Jan Durczak.**

Czeskie gwałty. Skutkiem złośliwej i oszczerczej demagogii aresztowała czeska policya wojskowa 28 grudnia pomocnika skarbnika Związku rob. przem. górniczego na szybie „Franciszki“ w Karwinie tow. Michała **Hewiaka** pod zarzutem, że Hewiak w styczniu 1919 r., jako żołnierz milicyi śląskiej, zabił w czasie najazdu czeskiego jakiegoś oficera czeskiego. Aresztowanie nastąpiło, mimo że wszystkim milicyantom zapewniono pardon. Ale co znaczy u Czechów dane „przyrzeczenie“? Oni żadnych umów lub zobowiązań nie dotrzymują nigdy.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Sobota wieczór: „Elektra“.
Noc: „Maryonetki krakowskie“.
Niedziela pop.: „Betlem polskie“.
Wieczór: „Elektra“.
Noc: „Maryonetki krakowskie“.

Teatr „Bagatela“.

Niedziela popoł.: „Dudek“.
Wieczór: „Kobieta bez skazy“.

Teatr powszechny.

Sobota popoł.: Boże Narodzenie“.
Wieczór: „Podjazd nieprzyjacielski“.
Niedziela popoł.: „Potasz i Perlmutter“.
Wieczór: „Białe fartuszki“.

Operetka w Nowościach.

Sobota: Premiera. „Wesoła wdówka“.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Sobota, prof. dr Józ. Reiss: „Beethoven“ (z ilustracyą muzyczną).

Na Pogotowie Ratunkowe: Dr. Władysław Gumplowicz K 200·—.

Z okazyi Imienin Inż. Mieczysława Wyszyńskiego kierownika kopalni „Societe“ w Potoku, składają robotnicy na rzecz Górnoślązaków 468 Kor.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wieczorek z tańcami urządza Stowarzyszenie introligatorów i pokrewnych zawodów w Krakowie w sobotę dnia 10 stycznia br. w sali Związku stowarzyszeń Robotniczych ul. Dunajewskiego l. 5, II p. Wieczorek ze względu na bardzo urozmaicony program zapowiada się interesująco. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp K 12 tylko za zaproszeniem do godziny 10 wieczór.

Baczność Elektromonterzy! We czwartek dnia 15 stycznia 1920 roku odbędzie się **Zgromadzenie Elektromonterów,** w Związku Metalowców przy ul. Dunajewskiego l. 5, III p. Początek o godzinie 6-tej wieczór.

NADESŁANE.

Emigracya do południowej Ameryki.

W październiku 1919 roku doniósł angielski dziennik „Times“, że Royal-Mail-Steam-Packet-Co. podejmie wkrótce ruch pasażerski na swojej linii z Gdańska-Hamburga Bremy-Rotterdamu-Southampton do południowej Ameryki i donosi, co następuje:

R. M. S. P. C. tj. Royal-Mail-Steam-Packet-Co. największe Towarzystwo okrętowe do centralnej i południowej Ameryki którego nowe parowce pasażerskie co tydzień ze Southampton Cherbourg i Liwerpolu do Brazylii i Argentyny odchodzą, zamierza według nadeszłych wiadomości od stycznia 1920 roku znowu pasażerów wszelkich narodowości do I, II i III kajuty i na międzypokład przyjmować.

Dla przygotowania większego ruchu pasażerskiego z centralnej Europy urządziła znowu R. M. S. P. C. (Royal-Mail-Steam-Packet-Co.) linię łącznikową między Gdańskiem i Southympton i będą parowce tej łącznikowej linii po drodze do portów Gdańska, Kopenhagi, Hamburga, Bremy i Rotterdamu zawijały.

Ze względu na ciągle jeszcze trwające trudności komunikacyjne z państw centralnych Europy do wielkich portów kontynentu jak Amsterdam, Rotterdam, Antwerpia, Ostenda, Calais, Hawr, Cherburg itd. a w szczególności dla podróżujących za morze, którzy z ciężkimi pakunkami jadą, pewne przewożenie tychże jest przy obecnej trudnej komunikacyi kolejowej, która przypuszczalnie jeszcze lata potrwa, niemożliwością; zatem urządzenie wyżej wspomnianej linii łącznikowej będzie dla pasażerów dobrodziejstwem i korzyścią.

Wobec tego, że emigracyą do południowej Ameryki będzie bardzo znaczną, jest wprowadzenie tej łącznikowej linii między Gdańskiem a Southampton tamże podróżujących bardzo ważnem, gdyż przy ew. zupełnem zastanowieniu ruchu kolejowego, pasażerowie wraz z pakunkami z Gdańska itd. do Southampton wyjeżdżać będą mogli.

R. M. S. P. C. zamierza urządzić własne biura w największych głównych miastach centralnej Europy, jak i w Krakowie, pod kierownictwem głównych zastępców R. M. S. P. C., „**Uranium**“ **Trading & Transport Co. Ltd.** z głównemi biurami w Rotterdamie, 92. Haringvliet (Holland).

Wprawdzie warunki emigracyi odnoszące się szczególnie do przejazdu i specyalnych cen dla pragnących się osiedlić w różnych krajach południowej Ameryki jeszcze nie są ustalone, mimo to jednak mogą należy zamiar emigrowania już dzisiaj listownie zażądać bliższych wyjaśnień od wyżej wspomnianego Centralnego Zastępstwa w Rotterdamie, Harigvliet 92. (Holland).

Zaginął

Obrok Jan, który służył przy wojsku austryackiem i był w niewoli rosyjskiej, przed 3-ma miesiącami powracał do domu i niewiadomo co się z nim stało w drodze, gdyż dotąd nie powrócił. Ktoby o nim co wiedział niech łaskawie doniesie do Działu Inseratowego „Naprzodu", w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Zgubiono

4 stycznia w niedzielę po pierwszej popołudniu przeszło tysiąc koron idąc Floryańską, Tomasza, Św. Ducha, plantami. Uczciwy znalazca odda za wynagrodzeniem do trafiki w Sukiennicach.

Przy zakupnach proszę się powołać na nasze pismo.

„ŻEGLUGA POLSKA" W KRAKOWIE, Stow. zarej. z ogr. por.

Kraków, w październiku 1919.

Zaproszenie do subskrypcyi.

„Żegluga Polska" w Krakowie Stow. zarejestr. z ogr. por. po dwuletniej prawie działalności w powyższej formie prawnej, stosując się do uchwały swego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 26 kwietnia b. r. postanowiło przystąpić do zamiany na **Towarzystwo Akcyjne** celem rozszerzenia swych agend na Wiśle, uniezależnienia swych transportów przez zakupno dwu większych statków parowych (holowników), zwiększenie parku galarowego o dalszych 200 jednostek, a wreszcie uruchomienie swej filii dla żeglugi morskiej w Gdańsku. W tym celu przedłożyło ono Ministerstwu Przemysłu i Handlu projekt statutu spółki akcyjnej o kapitale

5,000.000 koron

podzielonym na 25.000 sztuk pełno i gotówką wpłaconych akcyi po 200 koron, z tego 15.000 sztuk akcyi imiennych, które muszą pozostawać własnością obywateli państwa polskiego, oraz 10.000 sztuk akcyi opiewających na okaziciela. Przelew akcyi imiennych z jednej osoby na drugą wymaga zgody Zarządu.

Na podstawie upoważnienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie z d. 22 września b. r. Nr. 15563/19 rozpisuje **„Żegluga Polska" w Krakowie**, Stow. zarejestr. z ogr. poręką

SUBSKRYPCYĘ

na kapitał akcyjny Spółki Akcyjnej pod firmą:

„ŻEGLUGA POLSKA" S. A. W KRAKOWIE

pod następującymi warunkami:

1) Tow. „Żegluga Polska" w Krakowie, Stow. zarej. z ogr. poręką oraz wszystkim udziałowcom tegoż Towarzystwa przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru akcyi do wysokości 3,000.000 koron.
2) Reszta akcyi przypadających do subskrypcyi oraz akcyi nie objętych przez wymienionych pod 1) przypadnie innym subskrybentom.
3) Z dniem 1 stycznia 1920 obejmie nowa Spółka akcyjna wszystkie przedsiębiorstwa koncesyonaryuszki po cenie szacunkowej w zamian za akcye.
4) Przy zgłoszeniu ma być zapłaconą w gotówce cała należytość subskrypcyjna.
5) Repartycyę akcyi przeprowadzi Komitet założycieli do 30 dni po zamknięciu subskrypcyi według swego uznania, przyczem zastrzega sobie przydział akcyi imiennych lub na okaziciela opiewających. Na wypadek nieprzydzielenia akcyi zwróci Towarzystwo wpłacone kwoty najpóźniej w 30 dni po dokonanej repartycyi wraz z 1½ procent od dnia dokonanej wpłaty.
9) Subskrypcyę wpłacić można również w asygnatach polskiej pożyczki państwowej, przyczem odsetki za czas od 1. I. do 1. V. 1920 uiścić należy w gotówce. Towarzystwo zastrzega sobie stwierdzenie autentyczności każdej asygnaty w drodze urzędowej.

SUBSKRYPCYE I WPŁATY PRZYJMUJĄ:

„ŻEGLUGA POLSKA" W KRAKOWIE, Stow. zarej. z ogr. poręką

Bank Przemysłowy we Lwowie oraz filie w Krakowie, Drohobyczu, Krośnie i Dąbrowie Górniczej.

Bank Handlowy w Warszawie.

Powiat. Kasa Oszczędności w Krakowie.

Bank Ziemski w Krakowie.

Bank Krajowy we Lwowie oraz filie w Krakowie, Lublinie, Stanisławowie i Ekspozytura w Białej.

Bank Handlowy w Poznaniu.

Tow. Oszczędn. i Zaliczek w Cieszynie.

Dom Bankowy August Raczyński w Krakowie.

Galic. Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie oraz filia w Krakowie.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu oraz jego oddział w Warszawie.

Bank galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).